



Przegląd informacji medialnych dotyczących geologii

Mirosław Rutkowski¹



Mimo sezonu wakcyjnego w popularnych mediach w drugiej połowie lipca i pierwszej połowie sierpnia nie widać oznak sezonu ogórkowego. Informacje o wydarzeniach nadzwyczajnej wagi lawiną spływają ze szpalt gazet. Swoją rolę ma geologia – jak zwykle surowcowa – ponieważ dramatycznych zwrotów na rynkach kopalin nie brakuje. Surowce powo-

li odbijają od dna. W czołówce są metale szlachetne, ale podąża za nimi miedź, cynk i ołów. Wzrasta cena węgla, co daje szansę na złapanie oddechu polskiemu górnictwu, które zmagają się z reformami strukturalnymi lekkomyślnie odwiekanymi przez całe lata niezłej koniunktury.

W sektorze naftowym sytuacja za to stabilna. Żaden z czołowych graczy nie zamierza ograniczać produkcji, co skutkuje nadpodażą i cenami utrzymującymi się w dolnej strefie stanów średnich, używając hydrologicznego określenia. Są pierwsze ofiary kryzysu – wobec całkowitej zapaści gospodarki wenezuelskiej, prezydent Nicolas Maduro apeluje o przenoszenie się z miast na wieś, by utrzymać przynajmniej zaopatrzenie w żywność kraju posiadającego jedno z większych złóż ropy na świecie.

Jednocześnie utrzymujący się niski poziom cen węglowodorów oddala *ad kalendas graecas* perspektywę zagospodarowania polskich zasobów gazu i ropy w łupkach. Jak 12 sierpnia donosiła agencja IAR, prezes PGNiG Piotr Woźniak podczas konferencji prasowej poinformował o słabych wynikach testów złożowych w otworach Wysin-2H i Wysin-3H na Pomorzu. Analiza danych potrwa jeszcze miesiąc, a decyzja o kontynuowaniu prac ma zapadnąć najpóźniej do końca roku.

Twarde lądowanie polskiego programu łupkowego dotknęło nie tylko polityków obiecujących nam drugą Norwegię. Cienko przędą firmy serwisowe, które zdążyły zainwestować spore pieniądze w bazy na terenie Polski, a także raczkujący przemysł wyrobów niezbędnych w procesie szczelinowania hydraulicznego. Magdalena Graniszewska w Pulsie Biznesu z 9 sierpnia opisywała trudną sytuację firmy Baltic Ceramics, która liczyła na wzrost zapotrzebowania na proppanty ceramiczne. W budowę fabryki zdążyła już zainwestować 20 mln PLN, a teraz grozi jej upadłość. Zarząd spółki zamierza dojść do porozumienia z wierzycielami, ale produkcję przestawi z proppantów na łatwiej zbywalne proszki ceramiczne.

Nie wszyscy podzielają entuzjazm geologów i sporej grupy działaczy gospodarczych dla idei pełnego wykorzystania polskich surowców mineralnych. Przeciwno planom uruchomienia odkrywek węgla brunatnego protestuje część mieszkańców Wielkopolski. Relację Claudii Ciobanu, dziennikarki Reuters, o dramatycznym stanie je-

zior wielkopolskich, które zdaniem rolników wysychają z powodu odwadniania kopalni, pod koniec lipca opublikowało wiele gazet i portali internetowych. W prasie lokalnej regularnie pojawiają się materiały oskarżające kopalnie o dewastację środowiska. Przykładem może być tekst „Ubywa wody znikają jeziora – kopalnia wysysa nam wodę” zamieszczony 7 lipca w Życiu Kalisza. Zaczyna się dramatycznie: „W ciągu minionego roku w niektórych jeziorach w okolicach Ślesina poziom wody obniżył się aż o cztery metry. Nie byłby to nasz problem, gdyby nie fakt, że w tym rejonie wielu kaliszczan ma działki rekreacyjne”.

No właśnie – jak pogodzić interes rolników i działkowców z potrzebami czterech elektrowni zespołu PAK, które dostarczają znaczną część krajowej mocy energetycznej? Może byłoby łatwiej, gdyby protestujący wzięli pod uwagę głos naukowców wskazujących na wieloletni niedobór opadów wynikający z położenia geograficznego Wielkopolski, a także z ogólnego trendu klimatycznego.

WĘGIEL ŻNÓW W CENTRUM UWAGI

Po okresie względnego spokoju zapoczątkowanego podpisaniem w kwietniu br. deklaracji o utworzeniu Polskiej Grupy Górniczej węgiel wraca na czołówki gazet. Sygnał do startu dał Dziennik Gazeta Prawna. 2 sierpnia opublikował sensacyjną wiadomość – Ministerstwo Energii przyjrzało się kopalniom węgla kamiennego i wytypowało sześć zakładów do zamknięcia, jednak urzędnicy nie mają pomysłu, jak tę informację przekazać opinii publicznej.

W mediach zawrzało. Prawie wszystkie gazety i portale internetowe przedrukowały informację DGP. Stanowcze *dementi* wygłosił wiceminister energii Grzegorz Tobiszowski, odpowiadając na pytania dziennikarzy podczas wizyty w zabrzańskim Instytucie Chemicznej Przeróbki Węgla: – To kosmiczny absurd. Nigdy nie mówiliśmy o zamknięciu kopalń. Nie ma tego w żadnym oficjalnym stanowisku rządu – podkreślił minister.

Również prezes Polskiej Grupy Górniczej Tomasz Rogala zaprzeczył informacjom medialnym. W wywiadzie dla wnp.pl z 10 sierpnia stwierdził, że czarna lista kopalń do zamknięcia nie istnieje. Dodał, że nikt nie planuje zwolnień pracowników.

Jednak mleko się rozlało. W prasie pojawiło się sporo komentarzy do aktualnej sytuacji PGG i jej poszczególnych zakładów. Podkreśla się w nich, że część starych kopalń generuje straty, w kilku kończą się zasoby, jednak likwidacja byłaby najgorszym z możliwych rozwiązań. W zamian powinno się promować rządowy program dobrowolnych odejść na emeryturę, powoli zmniejszać wydobyte i modernizować najlepiej rokujące zakłady. Większość ekspertów uważa, że polskie górnictwo węgla

¹ Państwowy Instytut Geologiczny – Państwowy Instytut Badawczy, ul. Rakowiecka 4, 00-975 Warszawa; miroslaw.rutkowski@pgi.gov.pl.

kamiennego może być rentowne, chociaż w przyszłości punkt ciężkości widzą raczej na Lubelszczyźnie, a nie na Górnym Śląsku.

To stanowisko najwyraźniej podziela australijska spółka Prairie Mining, która intensywnie zabiega o pozwolenie na budowę kopalni Jan Karski. Informacje o jej kolejnych działaniach regularnie przekazują gazety lubelskie. Dziennik Wschodni 1 sierpnia powiadomił, że Australijczycy zabezpieczają już grunty pod naziemną część kopalni w miejscowości Kulik. Na razie ich nie kupują, ale zawierają umowy o przyrzeczeniu zbycia. Inwestorzy są mile zaskoczeni pozytywnym nastawieniem mieszkańców – informuje gazeta.

O dobre relacje z lokalnymi społecznościami australijska spółka dba zresztą modelowo. W Dzienniku Wschodnim z 4 sierpnia możemy przeczytać, że przedstawiciele spółki podpisali wspólnie z władzami samorządowymi list intencyjny w sprawie rewitalizacji terenów przemysłowych w Rejowcu Fabrycznym. Wyrobiska, w których kiedyś eksploatowano margle na potrzeby nieczynnej już cementowni, zostaną zasypane skałą płoną wydobytą z kopalni Jan Karski. Część terenu ma być przeznaczona na budowę zakładu przeróbki węgla, współpracującego z kopalnią w Kuliku, a reszta ma pełnić funkcje rekreacyjne i sportowe, zgodnie z życzeniami gospodarzy gminy. Z planów budowy zakładu są zadowolone władze samorządowe, które mają nadzieję na zlikwidowanie bezrobocia w przemysłowym niegdyś regionie. W sumie Jan Karski wraz z zakładami towarzyszącymi ma zapewnić 10 tys. nowych miejsc pracy.

Australijskie zamierzenia nie są w smak kopalni Bogdanka, która wolałaby zachować pozycję monopolisty w regionie lubelskim. Nie udało się jej pokonać konkurenta na drodze sądowej – wyrok w sprawie sporu o pierwszeństwo w ubieganiu się o koncesję eksploatacyjną był niepomysłny dla lubelskiej spółki. Być może właśnie to spowodowało, że postanowiono racjonalnie rozwiązać problem, dokumentując po prostu nowe obszary eksploatacyjne. Dla geologów nie było niespodzianką, że ambitne zamierzenie się powiodło. Jak informował Dziennik Wschodni 19 lipca prace wiertnicze wykonane w rejonie Ostrowa pozwolą spółce na wystąpienie o koncesję eksploatacyjną w bezspornym tym razem obszarze. Nowe zasoby zaspokoją potrzeby kopalni do 2080 r.

POLSKA ROPA NAFTOWA

Kuwejtem pewnie nigdy nie będziemy, ale każde nowe zasoby ropy naftowej są w naszym kraju mile widziane. Nasz rodzimy potentat PGNiG z dumą (słuszną!) poinformował na początku sierpnia o uruchomieniu nowej kopalni ropy naftowej w Lubuskiem. Wiadomość przedrukowały prawie wszystkie gazety i portale internetowe. Złoże Połęcko jest położone w gminie Maszewo, dobrze znanej

geologom naftowym firmy. Właśnie tutaj w 1961 r. udokumentowano pierwsze w tej części kraju złoże Rybaki, dzisiaj prawie całkowicie wyeksploatowane. Nowe złoże odkryli geolodzy z oddziału zielonogórskiego PGNiG. Prace geofizyczne wykonała Geofizyka Toruń, a wiertnicze – Przedsiębiorstwo Poszukiwań Naftowych Diament (obecnie Exalo Drilling). Dwoma otworami o głębokości 1650 m ujęto roponośne poziomy dolomitu głównego.

Budowa kopalni nie jest standardowa z uwagi na sąsiedztwo Odry, która grozi powodzią i zatorami lodowymi. Dlatego zastosowano specjalne wzmocnienia głowic wydobywczych i instalacji naziemnych, zapewniające pełne bezpieczeństwo eksploatacji.

Zasoby geologiczne oszacowano na 385 tys. t, a przemysłowe na 120 tys. t. Nie jest to dużo – słynne złoże Barnówko–Mostno–Buszewo zawiera 4,3 mln t zasobów przemysłowych – ale w polskiej rzeczywistości geologicznej nawet mniejszymi wolumenami nie można pogardzić. Dodatkowym atutem Połęcka są spore ilości gazu ziemnego sprężonego w czapie gazowej, oszacowane na 815 mln m³, a także towarzyszącego ropie naftowej w ilości 13,2 mln m³.

Przez najbliższe dwa lata eksploatacja będzie prowadzona ostrożnie, z dzienną wydajnością na poziomie 80 t ropy i 24 tys. m³ gazu. Po okresie testowania dynamiki złoża zostaną podjęte decyzje dotyczące optymalnego tempa i sposobu pozyskiwania surowca.

O kolejnych postępach w zagospodarowaniu znacznie większego, a na dodatek podmorskiego złoża ropy naftowej B8 informowała spółka Lotos Petrobaltic. Dziennik Bałtycki, regularnie zdający relacje z działalności gdańskiego koncernu, 29 lipca donosił o zakończeniu pierwszego otworu krzywionego wykonanego z platformy Petrobaltic. Operacja trwała 62 dni i zakończyła się pełnym sukcesem. Otwór osiągnął planowaną głębokość 2200 m, a jego część horyzontalna ma długość ok. 800 m. To siódmy już otwór na eksploatowanym od września ub.r. złożu, jednym z największych na Bałtyku. Jego zasoby przemysłowe wynoszą 3,4 mln t ropy i 412 mln m³ gazu ziemnego.

Portal gospodarczy wnp.pl z 29 lipca zakomunikował z kolei o zakończeniu przygotowań do rozpoczęcia układania rurociągu gazowego ze złoża B8 do odległego o 75 km Władysławowa. Działająca tam elektrociepłownia gazowa to unikatowy obiekt w skali kraju. Od momentu powstania w 2002 r. jest zasilana wyłącznie gazem z okolicznych złóż podmorskich – obecnie z B3, w niedalekiej przyszłości również z B8.

Trzeba przyznać, że wielostronne działania podejmowane przez krajowe firmy na rzecz zagospodarowania naszych skromnych zasobów ropy naftowej powoli odnoszą skutek. Zbliżamy się do symbolicznej wielkości 1 mln t rocznego wydobycia, być może osiągniemy ją już w tym roku. I pomyśleć, że nieco ponad 100 lat temu byliśmy światowym potentatem naftowym z wydobyciem ze złóż galicyjskich ocenianym na 2 mln t. Łza się w oku kręci...